

Szkółka



miedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę drugą postu, dnia 15. Marca 1840.*

Religia.

**Męka Pana naszego, Jezusa
Chrystusa.** (Ciąg dalszy.)

Tak Jezus widział słabość swych uczniów i cnoty, iakie w nich przeważały. Odtąd już widzimy nauczyciela Boskiego w całym blasku poświęcenia się dla ludzi. Następnie już wzniosłe rozwiązanie iego zesłania. W nie wielu już dniach spełni się odkupienie i zbawienie całego rodu ludzkiego. Otóż miłość prawdziwa! nie my, ale nas Bóg uprzedził w miłości. Zesłał nam Syna iedynego, aby kto wierzy weń, uniknął zguby i życie wieczne otrzymał. Za rzeczką Cedron, u podnoża góry oliwnéy, była wioska Getsemani i ogród, który ocieniały drzewa oliwne. Do tego ogrócyca poszedł Jezus z uczniami swoimi. A przyszedłszy, mówił im: Zostańcie tu, a ja póyde się modlić. Módlcie się i wy, abyście nie byli skuszeni (to iest: abyście się nie zachwiali w wierze, gdy czas mój przyjdzie.) Wziął tylko z sobą Piotra, Iakóba i Iana, i udał się na górę oliwną. A tam obeszła go boleść i zasmucenie głębokie i rzekł: „Ach! dusza moja smutną iest aż do śmierci: czekaycie tu, czuwaycie i módlcie się!“ I oddalił się od nich tak daleko, iakoby można zacisnąć

kamieniem; ukląkł i modlił się, mówiąc: Oycze, iесли chcesz, odwróć odemnie ten kielich; ale zawsze nie moia, ale twoia wola niechay się stanie. A wstawszy od modlitwy, wrócił do uczniów i zastał ich wszystkich trzech śpiących. „Szymonie, rzekł, i wy! wy śpicie! Nie mogliście ze mną czuwać iednéy godziny? Ach! czuwaycie i módlcie się, abyście nie zostali skuszeni, bo duch skory, ale ciało iest słabe.“ Poszedł więc powtórnie i ukląkł, i skłonił twarz do ziemi i modlił się goręcý ieszcze: „Oycze Wszchemmocny, iесли można, odwróć odemnie ten kielich; ale bądź wola twoia, nie moia.“ Wtedy wrócił znowu do uczniów, ale ci ieszcze głęboko spali. „Iakże wy spać możecie?“ zawołał: „wstańcie, módlcie się i czuwaycie, abyście skuszeni nie byli.“ Ale na nich ciężał sen i smutek, iż nie wiedzieli co odpowiedzieć. Opuścił ich tedy i szedł po trzeci raz, ieszcze goręcý się modlić. Wtedy uczuł boleści konania i krwawy pot wystąpił z niego, który kroplami na ziemię padał; ale on modlił się ciągle i rzekł: „Ieżeli muszę, spełnię ten kielich. Oycze! bądź wola twoia!“ Wtedy ukazał mu się Anioł z nieba, aby go utwierdził. Któż wyrazi boleść Chrystusa, iaką wtedy cierpiał dla miłości rodu ludzkiego! Szuka on pociechy i utwierdzenia, to u Oyca

niebieskiego, to u ludzi, u swoich uczniów. Oyciec utwierdza go w nieodwołnym i strasznym postanowieniu; uczniowie, do których uczniami miotany potrzykroć wraca, śpią, iak cała ziemia, za którą postanowił śmierć ponieść. Jezus trzykrotnie niegdyś na pustyni kuszony, nauczył nas, iak należy pogardzać roskoszami i ułudą świata; teraz potrzykroć dręczony boleścią na górze oliwnéj, pokazuje, iak należy być gotowym na naydroższe nawet cierpienia w tém życiu, gdy się tak woli Boga podoba. Niczego więcéy i mocniéy nie uczył nas Chrystus, iak kochać Boga i ludzi i dla nich cierpieć, bo wszelka miłość iest poświęceniem. Jezus widząc zbliżającą się godzinę męki, zaczął się modlić. Szukał miejsca cichego i ukląkł przed Wszechmocnym, w prochu się uniżył; modlił się potrzykroć, coraz z większą ufnością i szczerem oddaniem się na wolą Przedwiecznego. W wielkich smutkach, w wielkich postanowieniach, zawsze po takiéy szczeréy modlitwie Boskim duchem zmocnieni wstaniemy. Jezus w cierpieniu swoim błogosławił rękę Pańską, która go dotknęła. Używa pięknego obrazu, kielicha napełnionego gorzkim napojem, ucząc nas, iak znosić przykreści od Boga zesłane. Napój to iest prawda gorzka, ale uzdrawia i daie życie. Tak każde cierpienie uważać trzeba za lekarstwo, ręką oycowską podane. Jezus nawet wśród cierpień naysroższych, zachował jednakoż zawsze dobroć dla uczniów. Przychodził do nich, pocieszał, zachęcał; wymawiał ich oziębłość, oszczędzał ich nawet, aby nie widzieli mąk iego. Ludzie, nie mający wzniesłego umysłu, mniemają się być za naymnieyszą przeciwnością uwolnionymi od obowiązków; zawsze pamiętają

nayprzód o swoiéy osobie, wszyskiem są dla siebie, niczem dla innych. Umysły zaś wyższe, właśnie w przeciwnościach naywięcéy iasnieją, iak złoto, którego blasku żadna wilgoć nie psuie. Jeżeli w troskach i cierpieniach ufamy Bogu, jeżeli w nich wolą Ojca niebieskiego widzimy, jeżeli zawsze ieden umysł i serce zachowamy dla bliźnich, wtedy Bóg, albo nas z cierpień wybawi, albo przez większą ieszcze łaskę doda nam siły, abyśmy ie wesoło i chwalebnie zniesli; a ta Buska pociecha tak będzie dla nas uzdrawiającą i posilającą, iak Anioł, który Zbawiciela na górze oliwnéy utwierdzał. Jezus pocieszony, spokojny, pełen odwagi i gotów umrzeć, wrócił do swoich uczniów. „Ieszcze śpicie i spoczywacie,“ rzekł łagodnie. „Czas się obudzić, albowiem przyszła godzina, której Syn człowieczy oddany będzie w ręce grzeszników.“ W téy właśnie chwili zbliżył się Iudasza do drzwi ogrodu. Liczny orszak żołnierzy ze sługami starszych kapłanów, szli za nim z pochodniami, mieczami i kijami. Cały ogród zaisśniał światłem i napełnił się zgiełkiem. Żołnierze i słudzy kapłanów żydowskich, tak iak wielu dziś ieszcze, nie mieli dotąd ciekawości, aby poznać Jezusa. Dla tego Iudasza na znak się z nimi umówił i rzekł: Którego pocałuję, ten iest; imajcie go! A skoro Iudasza wszedł do ogrodu, owego miejsca pokoju, gdzie Jezus tyle nocy przepędził, szedł prosto do niego i rzekł: Bądź pozdrowion Mistrzu! i pocałował go, iak czynią obłudnicy, zdradzający niewinność. Jezus patrząc nań z miłością i żalem, i chcąc w nim zgryzotę obudzić, rzekł: „Przyiacielu, pocóż przyszedłeś?“ O Iudaszu! Syna człowieczego zdradzasz pocałowaniem. Gdyby Iudasza był zdolnym

do uczuć, ta słodycz niebieska zapewneby go wzruszyła. Ale kto jest nieczuły nawet na miłość, z jaką Jezus i najsłodszy grzesznika ocalić pragnie, ten zginął już wiecznie. Jezus wiedzący naprzód, co ma nastąpić, zbliżył się do żołnierzy i rzekł: „Kogo szukacie?“ Oni odpowiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. „Ja nim jestem,“ rzekł Jezus z boskim pokojem. Na te słowa wszyscy cofnęli się z przestachem i popadli na ziemię, iakby piorunem rażeni. Skutkiem tych słów wszechmocnych, okazał Jezus, iżby go nie mogli pojąć; ale że idzie na śmierć, bo sam chce. Atoli żołnierze i słudzy kapłańscy, ocucili się z przestachu i powstali. Wtedy Jezus pytał ich znowu: kogo szukacie? Oni odpowiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. Jezus nie dając im teraz uczuć swęj mocy, rzekł: Ja jestem. Jeżeli mnie szukacie, rzekł z troskliwością o swoich uczniu, tedy tym dopuście odéysć. Wtedy żołnierze i słudzy otoczyli Jezusa, aby go ująć. To widząc uczniowie, zawołali: Panie! czyż nie użyjemy oręża? Piotr odpowiedzi nie czekał, dobył miecza i uderzył sługę kapłańskiego, nazwiskiem Malchusa, i prawe ucho mu uciął. Piotr słuchał tylko głosu miłości Chrystusa i chęci, by go obronić. Ale Jezus nie każe używać gwałtów przeciw nieprzyjaciółom. Tedy mówił do Piotra: „Obróć kord twój na miejsce iego, albowiem wszyscy, którzy mieczem wojują, od miecza giną. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca moiego, a stawilby mi teraz więcej, niż dwanaście hufców Aniołów? Iakżeby się spełniły słowa proroków, którzy przepowiedzieli, iż mam spełnić kielich, który mi Ojciec niebieski podaie?“ Jezus dotknął się ucha Malchusa i natychmiast je uzdrowił; poczem sam podał ręce, aby

je związane. Tak Jezus nie zważał na ludzi tylko, iako na narzędzia swych cierpień, ale patrzył na Ojca, od którego wszystko pochodzi; czynił więc dobrze ludziom aż do ostatniéj chwili, gdy mu ręce związane; nie chciał, aby ktokolwiek cierpiał z iego powodu, ale chciał, aby rozpoczęcie świętęj iego religii, kropki krwi wrogów nie kosztowało. Atoli arcykapłani, słudzy kościoła i starsi ludu, przybiegli także do ogrodu. Nienawiść niedozwalała im czekać, ażeby przed nich Jezusa przyprowadzono. Przeto Zbawiciel rzekł do nich: „Wyszlście iako na zbóycę z mieczmi i z kijami poymać mię. Codziennie siedziałem u was, ucząc w kościele, a ręki na mnie nie ściągaliście; ale to jest wasza godzina i noc ciemności. Tylko w cieniu nocy ważycie się zbrodni dopełniać.“ Iako ten zamach na życie Zbawiciela w nocy był wykonany, tak pod ięj zasłoną odbywają się wszystkie zabójstwa, kradzieże i uwodzenia, i wszelkie zbytki i zdradzieństwa. Dla tego wszystkie bezecne czyny, zwiemy czarnemi dziełami nocy. Złe żądze i czyny unikają światła. — Gdy Jezusa związanego prowadzono, opuścili go wszyscy uczniowie i uciekli. — W nieszczęściach nie rachujemy na ludzi, choćby nam się najlepsi zdawali, ale tylko na Boga samego. Szczęśliwy, nawet w największém nieszczęściu, kto może powiedzieć: „Choć mię wszyscy opuszczą; sam nie zostanę, bo mój Ojciec niebieski jest ze mną.“

Gdy Jezus mówił swym uczniom: „Gdzie ja pójdę, wy poyść nie możecie,“ nie domyślali się, iż mówił o swoiém śmierci. Piotr zapytał się: Panie! gdzie idziesz? Jezus odpowiedział: „Gdzie ja idę, wy teraz iść nie możecie; ale kiedyś pójdziecie za mną.“ I rzekł Piotr: Czena

nie mogę z tobą iść zaraz? duszę moję za ciebie położę. Odpowiedział mu Iezus: „Duszę twoję za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, nie zapieie kur, a ty mnie się potrzykroć zaprziesz! Tak iest, dodał Iezus do wszystkich: wszyscy zgorszeni będziecie dla mnie téy nocy, to iest zachwieiecie się w wierze, bo spełnią się słowa proroków: Uderzy pasterza, a owiec trzody rozproszą się! Ale gdy znartwychstanę, zgromadzę was około siebie, iak pasterz rozproszone owieczki, i poprzedzę was do Galilei.“ Piotr dodał: choćby wszyscy dla ciebie zgorszeni byli, ia nie będę. Iezus widząc, iż Piotr słowom iego nie wierzy, powtórzył ie mocniéy: Zaprawdę mówię, téy ieszcze nocy, nim kur powtórnie zapieie, wyprzesz mię się potrzykroć. Szymonie! Szymonie! szatan umyślił was kusić, ale ia modliłem się za ciebie, aby wiara twoia nie ustała. A ty gdy się nawrócisz, utwierdzay braci twoich.“ Piotr stał zawsze przytem, iż nie podobna, ażeby kiedy mógł się wyprzeć Boskiego przyjaciela swego. Pannie! powtórzył, gotów iestem iść z tobą do więzienia i na śmierć. Wszystkie te zaręczenia Piotra pochodziły z szczerzego serca; w owéy chwili czuł w sobie istotnie odwagę umrzeć z Iezusem, atoli iak obaczmy, uległ pokusom i w kilka godzin potem zaparkł się Iezusa, a nawet przysiągł, iż go nie zna. Piotr zbyt sobie ufał, lepszym się sądził od wszystkich uczniów, i nie dość zważał na przestrogi Iezusa. — Tak wielu dobrych zbyt pewnymi są siebie, szczególniéy lepszymi się od innych mniemaią; widząc upadających, sądzą, iż oni nigdy upaść nie mogą; wszelkie przestrogi rodziców i przyjaciół zbyt czczeni im się wydaia. Zarozumiałość iest pierwszym przewo-

dnikiem do upadku. Bądźmy pokornymi i skromnymi, a nigdy sobie nie dowierzaymy. Piotr sądził się za nadto mocnym, aby myślał o koniecznéy potrzebie proszenia Boskiéy pomocy. Ale Iezus widział potrzebę modlić się nawet za Piotra, który iak opoka był stałym. A iakże my wszyscy bez modłów obeysć się możemy? Modlić się trzeba, z synowską ufnością powierzyć się Wszechmocnemu, w którym iest źródło wszelkiéy mocy i wytrwałości; bez którego wśród pokus i burz, wszelka moc, na nim nie utwierdzona, iest słabą i znikomą.

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

Lawatywami można częstokroć uleczyć choroby bardzo ciężkie i uporczywe. Lecz będąc w potrzebie ich użycia, trzeba codzień brać iedną, i to przez czas dosyć długi: albowiem przed upłynieniem iednego kwartału lub pół roku, nie można sobie wielkiego z ich użycia obiecywać skutku.

Enema z dymu tytuniowego.

Używa się w zdarzeniach, potrzebujących silnego drażnienia (bodźca) i przedkiéy pomocy, iako w śmierci pozornéy, dla utonionych i t. d. Są narzędzia, za pomocą których dym tytuniowy bardzo wygodnie w kiskę odchodową wdąć można. W niedostatku ich, wsadza się ieden koniec cybucha drewnianego lub rogowego, nasmarowany wprzód oliwą, na cał lub półtora w kiskę odchodową, potém napelniwszy gębę dymem tytuniowym, wdmuchuje się iak najsilniéy, za każdym razem, przez cybuch.